

## Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny – opactwo w Szczyrzycu, 15 sierpnia 2021

Czytania: Ap 11, 19. 12, 1-6. 10; 1 Kor 15, 20-27; Łk 1, 39-56

„Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny (...), wywyższył pokornych!”

W swoim śpiewie *Magnificat*, Maryja Panna, jeszcze młoda i dopiero u początku swojego powołania Matki Bożej, już wypowiada trzon swojego nadzwyczajnego przeznaczenia, jakie dziś świętujemy, czyli wzięcia Jej do nieba: „Bóg wywyższył pokornych”.

„Bóg wywyższył...” To Bóg dokonuje tego wyniesienia. Nie świętujemy *wniebowstąpienia* Maryi, ale Jej *wniebowzięcie*. Świętując Jej wzięcie do nieba, świętujemy jej pokorę, bo to pokora pozwoliła na to wyniesienie. W jaki sposób? Otóż jest to postawa serca i życia, która pozwala Panu, Bogu wszechmogącemu, zabrać nas, Bogu, który chce mieć tak wiele u siebie, że stał się człowiekiem u nas. Bóg chce, żebyśmy byli z Nim w zupełności, całym naszym bytowaniem, duszą i ciałem, tak jak Maryja.

W Maryi nie było niczego, co nie pozwalałoby Bogu wziąć Jej, trzymać Jej w swoich dłoniach i przyciągnąć do siebie. O tym właśnie mówił Jezus pewnego dnia do swoich uczniów, kiedy spierali się, kto z nich jest największy w królestwie niebieskim: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). Tak, dziecko powala się wziąć, dziecko zdaje się na ręce tego, kto jest od niego starszy, aby dostać się wyżej, tam gdzie samo nie może dosięgnąć. Dziecko ufnie zdaje się na tego rodzaju „wniebowzięcie”, które chce się mu zaofiarować.

Oto pokora, którą wyśpiewuje Maryja w pieśni *Magnificat* i całym swoim życiem: pokorną świadomością życia na ziemi, nisko, na poziomie gleby – stąd właśnie wyśpiewuje ufność w to, że Bóg zamierza unieść Ją ku sobie.

Iluż to biednych, chorych, skruszonych grzeszników korzyło się u stóp Jezusa, błagając o swoiste „wniebowzięcie”, którego tylko On mógł dokonać. Jezus ich brał, jeszcze nie do nieba, ale do swojego oblicza, ku swojemu wzrokowi, twarzą w twarz, co było niebem na ziemi dla wszystkich tych ludzi w ich nędzy.

Maryja od początku ma tę świadomość i wyraża ją w swoim śpiewie *Magnificat*.

Ten hymn to odpowiedź na pochwałę, którą Duch Święty natchnął św. Elżbietę: „Błogosławiona jesteś między niewiastami! (...) Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła!” (Łk 1,42.45)

W *Magnificat* Maryja wyjaśnia swojej krewnej dlaczego i w jaki sposób jest błogosławiona, a zatem w jaki sposób także nasze życie może otrzymać błogosławieństwo i radość, którą Maryja chce dzielić z nami.

Dlaczego Maryja jest błogosławiona i szczęśliwa? Jej odpowiedź jest prosta: bo Bóg, jeśli pozwolimy Mu w nas działać, napełnia nas błogosławieństwem i radością. Czyni to przede wszystkim pochylając się nad naszą nędzą: „Wejrzał na unizienie swojej służebnicy” (Łk 1, 48). Owo pochylenie jest całkowicie wolne, wyraża ono miłość, którą jest Bóg oraz fakt, że Bóg jest źródłem miłości, które nie ma początku ni kresu. W nas nie ma niczego, co zasługiwałoby na Jego uwagę, Jego dobroć, która wyciąga nas z nicości, byśmy istnieli.

To zdarza się nie tylko na początku naszego istnienia: jest to stałe prawo w relacjach między Bogiem a człowiekiem, nawet jeśli kłamliwa pycha każe nam o tym zapomnieć. W każdym momencie naszego życia Bóg pochyla się nad naszą biedą, aby obdarzyć nas życiem i istnieniem oraz pełną miłości relacją z Nim. Wiedzą o tym pokorni. Tak, Bóg „wywyższa pokornych” i „ujmuje się za sługą swoim Izraelem”, nieustannie podnosi każdego z nas z nicości, w której pograżylibyśmy się, gdyby miłość Boga nie pochyliła się nad nami, „pomna na Jego miłosierdzie” (Łk 1,54).

Panu jednak nie wystarcza utrzymywać nas w istnieniu i przy życiu, nie wystarcza Mu utrzymywać nas przy życiu niczym maszynę, która działa latami robiąc ciągle jedno i to samo. Bóg chce obdarzyć nas pełnią, doprowadzić do pełni nasze istnienie: „Głodnych nasycił dobrami” (1,53). W każdym człowieku istnieje pragnienie pełni, które tylko Bóg może zaspokoić.

Maryja wyjaśnia nam, że radość i błogosławieństwo Jej życia mogą być także naszym udziałem, bo to Bóg pierwszy zapragnął nas prowadzić, wywyższyć i obdarować, gdyż kocha nas.

Wniebowzięcie to zwieńczenie życia, w którym Bóg mógł spoglądać, wywyższyć i obdarować człowieka bez przeszkód z jego strony, bez opierania się dziełu Jego miłości. Tajemnica Maryi to nie robienie czegoś, ale pozwolenie na to, aby to Bóg działał. Maryja pozwoliła na to, że błogosławieństwo Boga, łaska Boga obdarowały Ją totalnie, aż do radości nieba.

W ten sposób jednak Maryja Panna jakby stawiała nam w milczeniu niewygodne pytanie, choć jest to pytanie najważniejsze i najśluszniesze, jakie można zadać człowiekowi: jeśli Bóg wywyższa pokornych aż do napełnienia ich pustki pełnością zjednoczenia z Nim, co mamy zrobić z naszą nędzą, z naszą ludzką biedą?

W prawdziwym pytaniu o życie bowiem nie chodzi przede wszystkim o to co zrobimy z naszymi zaletami i talentami albo co zrobią inni z naszymi zaletami i talentami, ale o to co zrobimy z naszą nędzą, bo przez nią – o ile ją zaakceptujemy i ofiarujemy – Bóg może i chce wziąć nas w swoje ręce, aby nas, tak jak Maryję, wywyższyć ku sobie, z sobą, w sobie. Maryja uczy nas, że spełnienie naszego życia to nie tyle spełnienie naszych zalet, co spełnienie ubóstwa naszego serca, gdy ofiarujemy je miłosierdziu dobrego Ojca w pokorze i zaufaniu.

*Fr. Mauro-Giuseppe Lepori, opat generalny Zakonu Cysterskiego*